

**M**ozemy ją zobaczyć w „Na Wspólnej”, „Pierwszej miłości”, „Fali zbrodni” i „Warto kochać”. Aktorka zagrała w stu pięćdziesięciu filmach i spektaklach teatru telewizyjnego. Jest dziekanem PWST i dyrektorem artystycznym Teatru K-2. Gra w teatrze. Sztuka „May Day” z jej udziałem cieszy się takim powodzeniem, że wystawiano ją już 740 razy.

**– W „Na Wspólnej” gra Pani osobę, która musi układać sobie stosunki z przedstawicielami kilku pokoleń...**

– To bardzo interesująca rola. Jestem matką głównej bohaterki Barbary (Grażyna Wolszczak) i przyznam, że pierwsze odcinki były dla mnie samej bardzo poruszające. Teraz próbuję nawiązać bliższy kontakt z rodziną i w niej zaistnieć. Muszę jakoś układać swoje stosunki z wnukami, a także z zięciem. Różne pokolenia, różne problemy. To nie jest łatwe dla mojej bohaterki.

**– Pani własna rodzina nie jest aż tak liczna?**

– Nie mam dzieci, ale za to aż czterech chrześniaków oraz dwóch „przyszywanych” synów.

**– Podobno wszyscy oni chwalą Pani kuchnię.**



**Teresa Sawicka**

# Rolę gra i

– Przyznaję, że jestem dobrą gospodynią. Mam chałupę na wsi i ogromny sad, gdzie rośnie ponad sto drzew owocowych. Wielką przyjemność sprawia mi robienie różnych win oraz nalewek, którymi z radością częstuję przyjaciół.

– Nie boi się Pani o stan swoich rąk? Przecież plewienie, zbieranie owoców, robienie przetworów są dla nich zabójcze.

– Mam świetne rękawiczki chirurgiczne, dobrze talkowane. Taki już mój los, że w mieście gram rolę, a na



Wt 7 marca TVN  
 20.55 Na Wspólnej  
 serial obyczajowy

# uprawia

wsie rolę uprawiam. Ale poważnie - te pobyty z dala od miasta, wśród drzew, są dla mnie niesłychanie ważne. To jedyne czasy, które mogę poświęcić na spotkania towarzyskie. Mam niewielu przyjaciół, ale za to serdecznych. Rokrocznie przyjeżdżają do

mnie na wieś i wtedy rzeczywiście spędzamy miłe chwile. Nie trzeba nawet na okrągło gadać. Wspaniale bywa również razem pomilczeć na łonie natury.

**- A co z tak zwanym bywaniem? Kto omija imprezy, popada w zapomnienie.**

Teresa Sawicka nie tylko kocha rośliny, ale też znakomicie zna się na ich uprawie.

- Niestety z tym mam problem. Każde tego rodzaju wystąpienie jest dla mnie wręcz przykre. Jak to się mówi: nie mam do tego ani drygu, ani zamiłowania. Nie bawią mnie pozorne kontakty towarzyskie. Nigdy tego nie lubiłam i sądzę, że to się już nie zmieni.

**- Uchodzi Pani za wyjątkowo pogodną osobę. Trudno mi jednak uwierzyć, żeby ktoś uprawiający aktorstwo nie miał gorszych chwil.**

- Bardzo często miewam chandry i nie mogę się sama ze sobą dogadać. Przypominam sobie wtedy powiedzenie Stachury czy też Leca: wszystko przemija, nawet najdłuższa zmija. Nabieram dystansu do swoich problemów, a to zawsze pomaga.

**- Pogodna, życzliwa, zrównoważona... Czy w ogóle ma Pani jakieś wady?**

- Głównie! Jestem zbyt otwarta, emocjonalna i niecierpliwa. Działam natychmiast i zamiast policzyć do dziesięciu, od razu odpalam, a potem żałuję. A proszę mi wierzyć, że łatwiej naprawić zegarek, niż złe słowo.

Rozmawiała Tessa